

Jwańska Janina  
Rodziców: Felicji Kamińskiej, Teodora Jwańskiego  
ur. 12/IV - 1923 r. w Dobrowi Górniczej.

29

Terminia.

Dnia 6 marca 1941 r. o godz. 10-tej wieczorem byłam zaarestrowana w Dublinie przy ulicy Krak - Inndm nr: 26 m. 6. razem z siostrą moją, Frystymą Jwańską przez dwóch gestapowców ubranych prywatnie, którzy po zamknięciu naszych drzwi wejściowych od wezwania na pytanie - "Janine w jakiej sprawie?" - Odpowiedzi była odświeżenie klapy płasiera pod którą znajdowała się odznak hitlerowska, trypia czarna.

Do otrzymaniu takiej odpowiedzi wiedzieliśmy już wszystko. Na następni wytlomaczeni nam powód wizyty - "So panie zaarestrowane za przynależność do 2.W.2. (Związek Walki Brojowej.)" Po tym wytlomaczeniu jeden z gestapowców przystąpił do szeregowej rewizji (szerególniej papierów i krzisek, które całe jako podejrzane zostały razem z nami zaarestrowane") Drugi gestapowiec mówiący najczystszą polszczyzną pilnował nas gorliwie do tego stopnia, że nie pozwolił mi się ubrać, pomimo, że byłam już w nocnej bieliźnie. O godz. 11<sup>30</sup> zostaliśmy odprawiani pod bronią do limuzyny stojącej przed domem, którą odwieziono nas wprost do więzienia Lubelskiego Zamku.

W więzieniu po dokładnej rewizji osobistej, która polegała na odebraniu dowodów osobistych i zegarków zostaje rozdzielona z siostrą. Ja idę do celi w pionicy, liczącej kobiet 56, w tym tylko 2% więźniarek politycznych. W celi, w okropnych warunkach sanitarnych z ubikacją wezwoną, raz tylko dziennie wypełniana na 10 min. spacer wokół małego trawnika znajdującego się między z budynkami więziennymi, czekając w napięciu medycznym na zermiania, dn. 29 marca w 23 dniu po przyjeździe do więzienia podkas śnieżnego opalu mdleje z gorączki, która dochodzi do 40°, 8. kwerek. Lekami więzienia 6. więzień stwierdza zapalenie płuc. Ostatni dni pielęgnowana domowymi środkami przez koleżanki więziennicze bez pomocy lekarskiej zapadam coraz głębiej. W piątym dniu choroby nieprzytomną odnoszą mnie do celi szpitalnej tyfusowej. Tam zakrzepam się po trzech tygodniach jako nekwoalestentka po zapaleniu płuc, tyfusem plamistym. Zarazenie nie jest nadzwyczajnością, ponieważ wsi i penury było niesamowitej ilości. Śmierć

Dnia 17 czerwca 1941 r. ustępuję Łódźka kolejarce. W tym czasie o trzy następne cele dane są na Szpital ponieważ epidemia tyfusu wybuchła gwałtownie, szerególnie na oddziale męskim, na którym śmiertelność średnia dzienna dochodzi do 20<sup>-ty</sup> tysięcy osób.

Po dwóch i pół miesiącach pobytu w celach szpitalnych powracam jako nekwoalestentka (waga 32 kg!) do celi więzienniczej. W ostatni dni po powrocie ze Szpitala dnia 21 czerwca jestem zawieszana z siostrą moją, Frystymą na zermiania. Ponieważ wobec zniechęcenia lekarskiego nie mogą być wizyta na zermiania, gdyż stan zdrowia, komplikacje po tyfusic, porażenie nerwów kończyn, jest w ciężki, zostaje w celi. Siostra moja, Frystyna, jedzie sama na zermiania, które trwają 3 dni. Po jej powrocie dowiaduje się dokładnie jak mam zermianować. Tak, przygotowana za tydzień, pomimo opinii lekarskiej zostaje wizyta na zermiania, które odbywają się przy ul. Uniwersyteckiej. Terminia mam ułatwioną od siostry zdobyte informacje są abowienne. I gony wiem jakie pytania będą miada zadawane. Terminia zgadzają się, mając jej zermiania mówią to samo co i ona. Badania moje trwały tylko 8 godz., stosunkowo jak na Gestapo metodą wspaniałomyślnie łagodną. Tylko kilkakrotne uderzenie w twarz i kopanie. Tak, że w stosunku do koleżanek, które przynoszono na mossaach po badaniach muszą stwierdzić, że miałam ułtne szczęście. Po badaniach i ja również zostałam przyniesiona, ale prosto dlatego, że jeszcze po chorobie nie mogłam chodzić. Po przyjeździe na Zamek tego samego dnia wieczorem 21 czerwca 1941 r. jestem odstawiona do celi mojej siostry, z którą jestem już razem do dn. 21 września 1941 r. jest to data wyjazdu naszego transportu liczącego osób 148 po drodze dołączony transport z Jawiaka w liczbie kobiet około 300. Transport ponad 400 kobiet dnia 23 września 1941 r. o godz. 6-tej

przeprawy na stacji w Fürstenbergu, gdzie po dwóch dniach ciężkiej podróży bez pogody jedzenia, przagnięzy odpoczęć, mającej nadzieje, że jedzie na lepsze, zostaje przyjęty swą psów biciem i kopaniem przez urzędników niemieckie i 55 manow. Po 50 osób jesteśmy ładowana do jednego wagonu ciężarowego i poddawiana na plac obozowy. Tu dopiero orientujemy się gdzie jesteśmy. Yessere od przechodzących kolumn do pracy upewniamy się, że tu jest Oboz Koncentracyjny, że stąd się oni wychodzą „na wolność”, i, że trzeba zjeść wszystko co mamy bo i tak nam zostanie odebrania. Wobec takiej rzeczywistości wszystkie stworzenia się końca stojmy przed faktem dokonanym. Kolumny przesuwających się kobiet ubranych w paski, wszystkie jednakowe, wyzute z wszystkiego z własności materialnych, indywidualnych, steroryzowane łatem kobitę wolałenie ludzi dla których istnieje tylko jedno uczucie. Lęku. Wszystkie ich spojrzenia, gesty były kontrolowane strachem, który się mi dał ukazy. Doznałam wlotu uczucia, że spadam z piorunującą siłą do studni, w której jeśli poczuję dno to i tak będzie ono zdaleko od wierzchu.

J tak w mojej dm. 24 września wykazpama otrzymałam ubranie w paski i zostałam przeprowadzona do bloku 07-15. Tam spędziliśmy 6 tyg. tak zw. „kwarantanny”, która polegała na wprawianiu się w stan kostki, na staniu 3 lub 4 godzinnym na apelu. Transport nasz otrzymał numery. J wotgd ciałowiek przestał być eslowiekiem stał się numerem, słuchającym rozporządzeń obozowych. Mój numer był 7711.

Po sześciu tygodniach kwarantanny blok dostaje przydział pracy. Jesteśmy rozdzielone na 3 sztynty, pracujemy po 8 godz. dziennie (reszte wolnych godzin stoimy na apelach) w tak zw. „betonie słomianym”. Robimy tyngę wysokie buty słomiane dla wojska, które walczą w Rosji. Praca ciężka, warunki pracy okropne, wyżywienie małe. 1kg chleba na 4 osoby. 1/2 kg l. zupy 4 kartofle to jest dzienne nasze utrzymywanie.

Chore pomocy nie mają. Trzeba mieć 41° gorączki żeby być uznany chorą. Ja czuję się dobrze. Martwi mnie tak jak i wszystkie moje koleżanki myśl, o powstaniu kilkakrotnie wiadomościach przez pracownicę biura politycznego, że jakoby cały nasz transport tak zw. „Madzycyjski transport siedem tysięcy” przyjechał z wyrokami śmierci. Wiadomość szybko się sprawdza, żadna z kobiet mająca numer 7.000 nie ma prawa wyjścia z kolumną pracujących, cały nasz transport musi dostać zatrudnienie na terenie obozu. Pierwszą egzekucją naszego transportu w kwietniu 1942. liczy osób 13. Zabiera ona nam przeważnie dziewczynki młode, i w ich liczbie mają najlepszą koleżankę (dłoty egzekucyjne zostały wybrane przez Organizację do Londynu.) J równocześnie zaszliśmy sobie zdawać sprawę, że pogłoski o naszym transporcie są prawdziwe. Namy tego potwierdzenie prawie każdego miesiąca. Liczba transportu zmniejsza się szybko. Teraz każdy czeka na swoją kolej.

Jako atmosfera trwa do 1 sierpnia 1942 r. przeważa nowy wiadomości. Z całego transportu „7-miu tysięcy” zawezwanego przed rewizją zostało odliczone 6 sześć. Co z nimi nie wiadomo. Na drugi dzień wiadomość. Podczas wieczornego zamknięcia popołudniu bloku szpitalnego dokonano operacji doświadczalnych na nogach. Dostać się do nich trudno. Pokoje w których leżą zamknięte, obsługa niemiecka. Za pięćdziesiąt dni sama znajduje się w takim położeniu.

15 sierpnia 1942 r. zostaje zawiezana do bloku szpitalnego z ośmioma koleżankami, gdzie tego samego dnia w godz. 4-tej popołudniu po oszatomieniu mnie zastrzykiem z morfiny, zostaje przewieziona do sali operacyjnej w której dostaje zastrzyk dożylny na sen.

Onie wiem dokładnie o której godzinie wieszorem budzę się leżąc na łóżku w pokoju szpitalnym obok siostra moja Jmystyna, przy której stoją lekarze i siostry, wszyscy są strasznie podnieceni, mówią głośno, narazie do mojej świadomości dochodzi dwa wymazy „serce słabe”. Onie odzyskuje jednak na tyle przytomności żeby mi

W tym momencie. Dn. 16 sierpnia budziły się wszystkie w gorączce 40°  
Ruszy się nie mogły. Kałdy najmniejszy ból nich sprawia ból. Mogę prawo  
mam w gipsie do kolana. Kolano rozpuchnięte, że się poprostu wylewa z gipsu.  
Od kolana, a właściwie od łydki przechodzi do pachwiny esencjonalna przgi  
Smieszoty limfatyczne powiększone. O amianie poręczy nogi nie ma mowy.  
Łała noga gorąca. Organizm zachowuje się jak przy chorobach zakaźnych  
Niesamowity ból głowy. Temperatura przez okrycie 2 tygodni 40°  
Jedź nie nie mogły. Po wypiciu kilku kropel kawy natychmiast wymioty.  
I taki stan pół-prytomny trwa 2 tygodni. Po 2 tygodniach zdjęcie  
gipsu, opatrunek bez zmniejszenia, wyjęgnięcie reszki zgnitych nici,  
(widocznie rana brzoła być zszycia, ale bakterie przegryzły nici) Następnie  
Wycięcie z ropiejącej rany długości 15 cm. (wzdłuż kosi strzałkowej) głębokości  
5 do 8 cm. tak, że łydka wisiała formalnie odzielona od kosi, którą  
moimabyło widzieć, preparatu. Mogę niestety podać tylko zewnętrzną  
wygląd, są zaobserwowany w ciągu 2 minut. Były to dwie blaszki o 2 cm x 2-  
złoczone kawalkiem gazy b. starannie omotanę. Między dwoma blaszkami  
znajdowało się coś czego nie mogłam zauważyć. Nie wiem, czy to był  
preparat, który mnie zakażył, czy preparat jakiś inny. Wiem tylko,  
że preparat został zabrany przez asystenta Gepharta, Fiszera.  
Następne opatrunki są w równym stopniu bolesne, a moja noga jest  
bardzo źle opuchnięta nie schodzi, opatrunek zmieniony przed pół  
godziną jest cały nasączony śmieciową esencjonalną masą.  
Kolana gorąca nie mogły. Opuchlizna z kolana nie schodzi.  
Patrzę na koleżanki operowane nasem ze mną, które już chodzą pre-  
żywoam straszne chwoile. Wreszcie pozostaje sama jedna z grupy 9-ciu  
w bloku szpitalnym nie zgimając jeszcze nogi. Inżynierka komisja  
lekarska w skład której wchodzi główny nasz operator prof. Gephart,  
asystent tego Fiszera, którzy po zbadaniu mojej nogi dochodzą do  
wniosku, że właściwie z gorączką kolana sprawa jest beznadziejna,  
mogę ewentualnie spróbować siłą przez kłó trzymanie całej esy worka  
z piaskiem. Komisja lekarska tego dnia sześciu następnych moich  
koleżanek<sup>o. p. 10</sup> dzięki nim nauczyłam się chodzić. Sprawa wyglądała  
w ten sposób. Po operacji na trzeci dzień po południu spuścili  
im sytuację zastępką gorączką do 36.8 37. Już o około godz.  
8<sup>30</sup> wszystkie dziewczynki straciły przytomność, gorączka ponad 40°  
pomocy żadnej, nawet nie ma im kto wody podać. Wstałam więc  
do nich (byłam w pokoju blok) podskokując na jednej noży dostałam  
do wniosku, że nie budzą dziewczynki. Wobec tego wysuwając nogę najpierw  
w odległości 1 m od drugiej zaresztam chodzić. I tak gdy światło nad  
ranem stawałam nogę tylko lekko utykając. Nauczyłam się chodzić,  
ale konsekwencją rozprzodzenia bakterii po całej łydce pomosiłam bardzo  
długo i często bo co miesiąc lub 2 tygodni byłam odmorzona przez moje  
koleżanki w gorączce od 39° do 41°. Tam albo po zrobieniu dodatkowego  
cicia celem dania wyjścia ropi, albo jeśli rana się otworzyła wkładaniem  
tamponów ratują moja noga jak noga koleżanki Pani Dr. Zofia Mgęsko,  
pracująca w naszym bloku szpitalnym przy Röntgenie (obecnie przebywająca  
jeszcze w Szwecji, która już opublikowała naszą historię w wydawnictwie udzielnym  
lekarom szwedzkim w Sztokholmie.) Koleżanka Iza Sicińska b. studentka  
Medycyny Warszawskiej, która pracowała w sali operacyjnej, oczywiście do  
naszych operacji nie była dopuszczana. Dwie pozostałe koleżanki pracujące  
w bloku 8:3 jako sanitariuszki Yobanta Kreyzanowska i Ryszarda  
Fussel, pierwsza z nich studentka pi- na pierwszym roku Medycyny  
Krakowskiej, druga na trzecim roku Medycyny Warszawskiej dały  
mi bardzo dużą pomoc, ale niestety nikt mi nie wiedział czym byłam  
zainfekowana i jakie środki trzeba stosować żeby przeżyć proces gnijania  
mięśnia. Określenie gorączkowania zaczęły się powłamać eolar częściej, nasz  
lekarz oborowy doktor Treiter odmówił jakiegokolwiek pomocy twierdząc, że  
„ja do tych operacji wchodzić się nie chce ponieważ jestem ich przeciwnikiem.”

stanowisko lekarna niemieckiego, podczas gdy kol. Halina Chelmska lat około 23. b. więzieni politycznej odmawia nam całkowitej pomocy ponieważ dla nauki p. profesor Gephart ma prawo nas operować.

Koleżance Halinie Chelmskiej poświęca więcej czasu, ponieważ jest to w tej chwili jedyny człowiek, o którym wiecie miejsce pobytu, który mógłby dać niedocenione poprostu wiadomości naszym lekarzom na temat naszych operacji. Halina Chelmska zaczęła współpracować z lekarzem Gephardem od chwili pierwszej operacji to zn. 1 sierpnia 1942 r. Współpraca jej polega na robieniu rysunków wrenq b. artystycznie. Po nas pierwszy zwracamy się do niej z prośbą o udzielenie nam informacji co mają na celu operacje i co jest nam istotnie ważne. Zwracamy się z tym do niej ponieważ lekarze niemieccy nie chcą nam dać odpowiedzi. Halina Chelmska obiecuje nam powiedzieć, ale niestety czekamy na to trzy miesiące.

Wobec tego ja decyduję się porozmawiać z Haliną Chelmską otwarcie. Ponieważ już w tej chwili Halina jest w swojej wielkości niedostępna, na chwilę rozmowy z nią czekam trzy dni. Rozmowa trwa krótko, Halina przystępuje się, że wiadomości czym jesteśmy zainteresowane wratowa- ta by życie kilku koleżankom ponieważ mamy moim zdaniem zdobyć lekarstw, ale nie wiadomo jaka choroba trudno jest leczyć prosimy powiedzieć. Odpowiedź Haliny jest krótka, nie powiem. Dlaczego? Ponieważ z Sulek ja tylko wiem o tym, więc jeśli wyszło by to narazem wiadomością, że to ja pośredniczyłam.

„Czy jeśli dam ci słowo honoru, że porozmawiać nikt nie będzie wiedział? Również nie powiem ponieważ to jest tajemnica lekarska pomiędzy mną a panem profesorem Gephardem.”

Wobec tego zajmujesz identyczne stanowisko jak on.

„Trudno przetrwać z nim nie być zachwyconą jego geniuszem i ty, która jesteś adawato mi niezwykle inteligentną nie możesz tego zrozumieć, że dla nauki on ma prawo was operować, tym bardziej że i tak macie wyrok śmierci.”

Więc teraz chce ci tylko tyle powiedzieć, że wiadomości narazem już wyszły na temat operacji jeszcze teraz postaram się wyptać wiadomości na temat twojego stanowiska.”

Rozmowa była skończona.

W kilka dni po tej rozmowie Halina Chelmska jest wzięta do profesora Gepharda do jego prywatnej kliniki w Hohenlichen (30 km od Ravensbrück) gdzie przyszykują wykresy z operacji na zjazd lekarzy niemieckich na którym Gephard informował ich o wyniku jego doświadczeń.

„I moja noga jest coraz gorsza, rana się otwiera, z ropą wydziela się, się odparzyli kości. Koleżanka Wanda Eugenia b. lekarz dentysta robi preparat ropy i jeszcze raz, przez kolumnę pracującą w Hohenlichen, wyszła do Haliny Chelmskiej, która kilka dni wcześniej obiecuje, w końcu daje odmowną odpowiedź. Wobec takiej bezradnej sytuacji dnia 1 stycznia 1943 r. decydujemy się na skomunikowanie się przez organizację z Rządem Polskim. 2 stycznia 1943 wysyłamy z koleżanką Wandą Wójcik i Krystyną Janowską Łucją wiadomości piśmiennymi sympatycznym na normalnym papierze obrotowym, dając w treści listu rodzinom znak, że list należy wywieźć przez magnanimitatem elektrycznym. I w ten sposób wychodziły wiadomości o naszych operacjach i egzekucjach. W kilka miesięcy po takiej „praktyce” wpada mi pomysł, że na kopercie odzwonata zmiesza się więcej niż na papierze, tym bardziej, że otrzymujemy nową serię papierów do pisania w bardzo tym gatunku dla naszych celów ponieważ papier był bliźszej i pod światło był piśmiem sympatycznym było widoczne. Dzięki temu pomysłowi ratujemy sobie i naszym koleżankom życie, ponieważ w lipcu w roku 1944 jesteśmy zarejestrowane z siostrą moją, Krystyną, za przyłapanie korespondencji zakazanej w

Wieczornego apelu dnia 12 lipca 1944 r. jesteśmy z siostrą moją  
Krystyną, po dokładnej rewizji w Łódzkiej wysołobadzonej przez SS Prand-  
dorfa znanego na terenie obozu, jako badacza z okrucieństwem do Bunkra  
Pichoszej nogę podczas badania mojej siostry dostaje i gorgoski ponad  
40° rana na nodze wzdłuż całego ciężca się otwiera. Oba rączniki  
narazem się kopą. W końcu po ciemku macam musiałe być już  
do rana trzymać w niej nogę z której się leją niesamowite ilości  
kropli z odpryskami krwi. O całej naszej aferze politycznej zda dokład-  
nie zeznanie moja siostra Krystyna Jwańska.

Ya ze swojej strony mogę tylko dodać, że Bunkra (wizjoni dla  
Przestępco na terenie obozu) wysłaliśmy żywe tylko sprytowi mojej  
siostry Krystyny i szalonemu szeregii. - Wap. papiery listowe  
z całego naszego bloku tego miesiąca zostały zatrzymane, rezultat  
badam nie dał żadnych - ponieważ pismo sympatyczne było na  
kopercie od wewnątrz, a przecież nawet przebiegiemu Pranddorfu  
do głowy ten pomysł nie wpadł.

Drugi szeregiiwy orient to moja noga co którą musiałam dwa  
razy w tygodniu szeregiić, co prawda pod eskortą na opatrunki,  
nie mniej nie przeszkadzało mi to wymaszerowaniu wiadomości o prze-  
biegu naszej sprawy w skrywanym opatrunku, który zmieniając  
kol. Isabela Siedzińska lub Jolanta Kryżanowska pracujące w bloku  
szpitalnym wyrosły koleżankom z naszego transportu by je poinfor-  
mować jaki przebieg ma sprawa.

Dn 13 sierpnia zostajemy zwalnione z wizjona, wracamy na blok  
entuzjastycznie witane przez koleżanki.

Dn 15 sierpnia po zbiorowym proteście są wznowione operacje, zostaje  
my zamknięte na trzy dni w bloku 15, gdzie słabsze mdleją bez  
powietrza, a silniejsze słabym dodają ducha.

Pomimo protestu extery nasze koleżanki się w celach. Bunkra  
zostają zaopierowane.

Mimo jednostronnego wpadunku kontynuujemy wysyłanie naszemu  
wiadomości i otrzymujemy wiadomości potwierdzone odbioru.

W tym czasie liczbą naszego transportu zmniejsza się czy to przez zurytki  
i śmierć czy przez egzekucje (15 miesięczni, lub trójnasciu miesięczni)  
czy przez wyzwanie śmierci w czasie operacji.

Wszystkie trudności nadzieje, rozsyłanie jesteśmy przekomane, że jeszcze  
w ostatnim dniu przed przyjsciem alianców adają nas rozstrzelać.

Przebieg nasze się spełnia, nie długo, bo w porętku marca 1945  
(nie pamiętam dokładnej daty) przeżywamy noc śmierci. Wieczorem  
jest nam ogłoszone, że na drugi dzień rano nie możemy się wyda-  
wiać z bloku, z biura politycznego mamy potwierdzenia nowych  
przebieg, choć was wykonacie żeby zatrzymać ślady po operacjach.

Pomimo na to reagujemy. Oboje cały reagujemy jednakowo, nie  
długo już koniec wojny, nie ma mowy nie paizdziejcie teraz na  
śmierci. Wobec tego cała nasza grupa operowanych w bloku  
wszystkich popularnie zw. grupą „Jabłków” jest ukrywana przez  
oboz ob końca.

Ya 16 marca uciekam z transportem odsyłanych oświecimianek  
do dąbryk z numerem dykcyjnym do dąbryki samolotów w  
cwałstadzie Głowe s kład dn 26 marca uciekam z kolumny pracują-  
cej osób 10. Yestem zauważona przez kurierzy w pobliżu  
złazni z Arbeit Dinstu, jeden z nich trafia mnie kulą rewol-  
wery w rękę prawą poniżej łokcia. Mimo to ucieka udaje  
mi się przedrzeć. Po kilku dniach znajduję się 30 km od  
Złamburga gdzie po uwarogodnym zeznaniu, jako podróżca  
ewakuowana Ukrainka z Nania Jwanowa ze Szeregii dostaje  
prace. Pracuje 1 miesiąc do 1 szego maja 1945 r. docierają się  
przyjścia Anglików. Tak przebiegam wygnanie w skrocie okres

Życie w niewoli. Nam zamiar po pewnym okresie czasu, gdy  
wszystkie nie będą takie silne, a ja bym samym nie  
taki bolesne, napisać książkę żeby poinformować nasze społeczeń-  
stwo o tym co to był obóz koncentracyjny. Chciałabym również  
opisać doświadczenia niemieckich opisów w niej ludzi silnych silniejszych  
w nich pomimo nawet śmierci. Chciałabym ludzi namieszać  
w tej książce fakty należy doceniać życie i ludzi.  
Chciałabym ludzi przekonać tą książką, że tylko silna wola  
i ten może przeżyć mur głowy.

Książka moja będzie miała tytuł "Hedling 7711."  
Autorka jej jest studentką Szkoły Dziennikarskiej w Łodzi,  
nie ma nikogo nawet mieszkającego, staje "Łódź Haliska"  
jest jej wytwornym apartamentem, nie mniej po przeżyciach  
człowieka tylko opisanym w tych zeznaniach, jest szczęśliwa,  
że żyje i jest wolna.

Twój  
Janina

Warszawa 6/XI-1945 r.

Zeznania są napisane w ciągu trzech dni po porceniu  
z pod okupacji angielskiej. Pierwsze zeznania w języku angielskim  
złożyłam jednemu z oficerów propagandy, który opublikował je  
przez radio dn. 27 maja 1945 r. o godz. 16<sup>15</sup> przez Radio  
Londyn.

~~Chc~~  
~~W. K.~~  
~~...~~